

# Żywczyński, Mieczysław

---

"Nonciatures de Russe d'après les documents authentiques : Nonciature de Litta, 1797-1799", M. L. Rouêt de Journal, Città del Vaticano 1943 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 40, 394-396

---

1949

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

dla poprawy położenia klas pracujących“ i walka polityczna w jego łonie między liberałami i demokratami Prus przedmarcowych, doprowadzająca do rozpadnięcia się burżuazyjno-demokratycznej pruskiej opozycji przedrewolucyjnej.

W rozdziale IX autor nawiązuje do powstania tkaczy śląskich walkę Marksa o utworzenie partii proletariackiej w Niemczech. Powstanie to nie tylko przyspieszyło wcześniej rozpoczęty proces zerwania liberalnej opozycji z demokracją, ale również sprzyjało zróżnicowaniu się wewnętrznemu samej demokracji, wyodrębnieniu się z niej komórki socjalistycznej, która powstała w okresie Gazety Reńskiej i uformowała się ostatecznie w końcu 1844 roku w związku z politycznym zerwaniem Marksa, Engelsa i ich zwolenników z Bruno Bauerem, Ruggem i innymi przedstawicielami drobnomieszczańskiego ówczesnego radykalizmu niemieckiego.

W rozdziale X i ostatnim autor przedstawia literaturę historyczną „problemu tkackiego“. Charakterystyczne, że historiografia socjalnej demokracji niemieckiej, dzieląc w całości stanowisko nauki historycznej burżuazyjnej, traktowała stale powstanie śląskie 1844 r. jako bunt głodowy, pozbawiony wszelkiej treści politycznej.

W Zakończeniu autor przedstawia w skrócie treść swej imponującej monografii, opracowanej jeszcze przed wojną, wydanej w setną rocznicę Wiosny Ludów. Powołując się na rewolucyjną przeszłość proletariatu niemieckiego (tu autor nie bierze pod uwagę polskiego pochodzenia tego proletariatu) prof. Kan zwraca się do niemieckich robotników z wezwaniem, aby wobec upadku hitleryzmu poprowadzili masy ludowe do walki o demokratyzację Niemiec.

Autor kończy swą pracę słowami: „Wyrok historii został wydany“ — nad hitleryzmem, Prusami Hohenzollernów, szlachecko-burżuazyjnym — pruskim Śląskiem. „Prowincja ta przeszła w ręce narodu polskiego; po obu brzegach Odry dźwięczy znowu polska wolna mowa. Polska — kraj nowej demokracji — przywróciła sobie odwieczne ziemie narodu polskiego i własnymi swymi drogami zdąża ku socjalizmowi“.

Książka została uzupełniona przez prof. S. B. Kana wykazem pieniędzy i miar z początku XIX w., obszernym wykazem źródeł i literatury oraz indeksem nazwisk.

*Natalia Gąsiorowska*

Rouët de Journal M. L.: Nonciatures de Russe d'après les documents authentiques. Nonciature de Litta, 1797—1799, Città del Vaticano 1943, 8<sup>o</sup>, LXVIII — 4 nrb — 452.

Nuncjusz Wawrzyniec Litta przybył do Warszawy w marcu 1794 r. i pozostał w niej aż do upadku Polski, dopiero 15. II. 1796 r. kazał zdjąć insygnia papieskie z pałacu nuncjatury. Przebywał tu jednak i nadal, ograniczywszy swą działalność do spraw czysto kościelnych. Groziło mu zresztą usunięcie przez Prusaków. Chciano go potem wysłać na dwór Katarzyny II, na co ta w zasadzie się zgodziła, ale dopiero po jej śmierci Litta udał się na koronację Pawła I. W Rosji pozostał aż do 9. V. 1799 r. W tym dniu bowiem o 8 rano kazano mu w przeciągu jednego dnia opuścić Petersburg i jak najszybciej wyjechać za granicę. Głównym powodem tej nagłej niełaski była sprawa zakonu joannitów maltańskich. Już od XVI w. zakon ten stawał się stopniowo dość luźną organizacją o charakterze raczej honorowym, złożoną z bogatej szlachty, troszczącą się tylko o swe majątki, szukającą odpowiednich fundatorów i protekto-

rów. Uważali, że do takiej roli nadaje się Paweł I. Toteż gdy 12 VI 1793 r. mistrz Ferdynand Hompesch oddał bez wystrzału Maltę Napoleonowi, maltańczycy, tworzący w. przeorat w Rosji, obwołali w. mistrzem Pawła I. Spiritus movens tej akcji był, jak się zdaje, nuncjusz Litta i jego brat, Juliusz, prowincjał zakonu (ożenił się zresztą latem 1793 r., uzyskawszy bez trudu zgodę Rzymu). Paweł I po pewnym wahaniu zgodził się, tym bardziej, że nie znosił republiki francuskiej. Ale teraz zaczęły się trudności. Papież Pius VI nie chciał się zgodzić, by wielkim mistrzem był niekatolik. Odpowiedzią Pawła I było usunięcie braci Litta, sprawców jego kompromitacji, i częściowe przekreślenie pracy nuncjusza nawet w dziedzinie kościelnej. Ale częściowo tylko, gdyż przedtem udało się nuncjuszowi przeprowadzić organizację Kościoła w sposób znacznie dlań korzystniejszy niż to miało miejsce za Katarzyny II.

Tym sprawom jest poświęcone 198 dokumentów, wydanych w książce omawianej z archiwum watykańskiego i z archiwum ministerstwa spraw zagranicznych w Moskwie. Poprzedza je przedmowa wydawcy, będąca rozprawą o nuncjaturze Litty, omówienie dokumentów i bibliografia. Wydawca pominął pewne dokumenty, które uważał za mniej ważne, ale nie zawsze wiadomo, dlaczego robił tak a nie inaczej, bo jeśli w całości drukował to, co w pismach do Litty podawano o dokuczaniu papieżowi przez Francuzów, jeśli wydał wskazówki dla Litty. opracowane przez kard. Antonellego, to dziwne, dlaczego nie wydał analogicznego memoriału kard. Gerdila, odsyłając czytelnika do mało znanych innych wydawnictw. Podobnie zrobił z aktem przyjęcia w. mistrzostwa maltańskiego przez Pawła I, podobnie z pismem kard. Odescalchi do Litty z 19 I 1799. Wydawca nie podał nawet regestu tych opuszczonych aktów.

Wybór bibliografii też budzi zastrzeżenia, bo jeśli obok dzieł, w których wydano dokumenty o działalności Litty, podaje ona i opracowania, to dziwne, dlaczego wśród nich nie ma np. dzieła Pastora (*Geschichte der Päpste* t. XVI, cz. III, wyd. w r. 1933 — kto naprawdę był autorem tego tomu nie wiadomo, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa nie Pastor, zmarły w r. 1928, lecz jezuita), który przecie korzystał z niewydanych wówczas pism Litty. Jeszcze mniej zrozumiałe, ale zarazem i niewybaczalne, jest to, że pisarze zachodni, mówiąc o sprawach polskich i rosyjskich uważają często za możliwe ignorowanie tego, co się pisze w językach tych narodów. Rouët de Journal nie zna np. prac Godlewskiego (cytuje tylko dwie) i Loreta, nie zna ani jednej pracy rosyjskiej, nawet monografii Szildiera o Pawle I. W związku z tym pomieszczona na początku wydawnictwa rozprawa jest dziwnie jednostronna, a co gorzej i tendencyjna. Autor nawet nie próbuje zrozumieć rosyjskiej racji stanu, zapomina, że taką samą politykę w stosunku do Kościoła uprawiano wówczas w Prusiech, a nawet w państwach katolickich na zachodzie.

Odpowiednio też do takiej „metody“ autor ocenia i źródła. Tak np. z arcybiskupa Sierżeńcewicz Litta był przez pewien czas bardzo zadowolony, w raporcie do kard. Odescalchiego z 11 V 1793 r. (213—19) wypisał mu takie pochwały, na jakie nie zasłużył pod jego piórem żaden inny biskup. Ale gdy w związku ze sprawą maltańską Paweł I potraktował braci Litta jak intrygantów i wypędził ze stolicy, Litta zwałił winę na Sierżeńcewicza i zaczął mu przypisywać cechy akurat odwrotne do pochwał poprzednich. Autor rozprawy tylko te ostatnie pamięta. W ogóle nie zdobył się on na trafną charakterystykę Sierżeńcewicza, skoro nie potraktował go na tle porównawczym i nie uwzględnił trudności, w jakich się znajdował.

Ogólnie biorąc, i rozprawa i źródła tu wydane nie zmieniają dotychczasowej wiedzy o nuncjaturze Litty i raczej do spraw i osób drugorzędnych trzeba tu sięgać po informacje. Warto przy tym dodać, że pisownię nazwisk słowiańskich wydawca zmienia na modłę francuską. Głośnego spiskowca, dominikanina Ciecierskiego trzeba szukać pod Tzietzierskim itp.

#### X. Mieczysław Żywczyński

Dr Jan Lubicz-Pachoński: *Wojna francusko-neapolitańska 1798—1799 i udział w niej legionów polskich*. [Cz. I]: Okres rzymsko-neapolitański, str. XXXVIII + 400, [Cz. II]: Okres neapolitański, str. X + 372. Kraków 1947—48.

Dwa tomy, 850 stron bitego druku, poświęcone tak drobnej stosunkowo sprawie, uznać należy za przesadę. Przedmowa autora nie jest pod tym względem przekonująca, nawet gdy nie wiadomo, po co i na co usiłuje uwypuklić doniosłość i znaczenie konfliktu neapolitańskiego, rozszerzając go na zagadnienia polityczne, społeczne, religijne, kulturalne, gospodarczo-finansowe a na ostatek i wojskowe. Nie przekonało mię ani przesadne zapewnienie autora, że opis udziału legionów polskich w tej wojnie, „pierwsze szczegółowe, naukowe opracowanie ich działalności na tym odcinku będzie wypełnieniem dotkliwej luki w dziejach porozbiorowych Polski“, ani nieścisły argument, że „na opracowane naukowe czekała ta wojna półtora prawie wieku“, i że „główną trudnością było rozrzucenie po całej Europie materiałów źródłowych i ogrom trudności dotarcia do nich“.

Ten „ogrom trudności“ pokonywał autor od r. 1925, w którym „zapoczątkował“ swoją pracę. Same badania paryskie kosztowały autora 3 lata wyteżonej pracy; 10 lat dalszych strawił na wertowaniu archiwów (wymienionych 17 miejscowości, od Londynu po Winnogóre)... W międzyczasie miał autor wgląd do wielu archiwów (podanych 8 krajów Europy, oraz Tunis i Algier). Wyniki poszukiwań w tych ostatnich „były wprawdzie na ogół ujemne, ale same poszukiwania zapewniły autora, że na odkrycie dalszych sensacyjnych źródeł, a za takie uważa polskie, liczyć nie można“.

Autor podkreśla, że „źródła drukowane nie tylko wyzyskano, ale ważniejsze nawet skolacjonowano“, że „starał się też opanować literaturę przedmiotu“, aczkolwiek poważne luki bibliotek polskich, jak i zagranicznych „uniemożliwiły wyczerpanie całości“. „W każdym razie autor sądzi, że pracę jego dostatecznie legitymuje zarówno materiał źródłowy znacznie większy, aniżeli ten, którym rozporządzali poprzednicy, a przy tym niejednokrotnie rewelacyjny, jak i wszechstronne podejście do zagadnienia“.

Po tych, rzadko spotykanych, w wielu względów równie interesujących jak i obiecujących wywodach podaje autor na str. XX—XXXVIII wykaz zużytkowanych źródeł i literatury. Budzi on już na pierwszy rzut oka poważne zastrzeżenia i wątpliwości. Nie wydaje mi się przede wszystkim rzeczą właściwą mechaniczne wyliczanie sygnatur i tytułów tek i fascykułów archiwów paryskich w formie suchych odpisów pozycyjn inwentarza archiwalnego, bez żadnych objaśnień. Autor zdaje sobie niewątpliwie doskonale sprawę z tego, że nie był pierwszym, który z tych aktów korzystał, gdyż miały je przed nim w rękę dziesiątki historyków, przede wszystkim francuskich. I właśnie dlatego należało, choćby w paru słowach, określić wartość i znaczenie zebranego pokłosia, bo przecież w tych warunkach tylko o pokłosiu może być mowa. W nadmiarze podanych